

„Ku pokrzepieniu serc” wiersze Pana Leszka Chrapkiewicza

Drodzy Klubowicze, w tym trudnym czasie kiedy nie możemy się spotkać Pan Leszek Chrapkiewicz podarował nam kilka wierszy pełnych wiosennego optymizmu.

Zachęcam Państwa do lektury.

ZAGUBIONA ULICZKA

Restauracyjka w cichej uliczce,
Poranek morelowo złoty,
PTTK, murek, drzewo za murkiem,
Balkonik, okienko i koty

Do pracy śpieszą śliczne dziewczyny,
W ten ranek różowo złoty,
Na dachu kiciuś swoją kociczkę,
Namawia na kocie pieszczoty.

W restauracyjce śliczne dziewczyny,
Takie jak wiosna za oknem,
Noszą na tacach
Kufelki z piwem
Pienistym, ciemnym i złotym.

W małej uliczce czas się zatrzymał,
Chociaż jest taka króciutka,
Ot, kilka domków
Balkonik mały, nad zagubionym podwórkiem.

Murek z daszkiem ceglanym, za murkiem,
Drzewo ot sobie takie
Ale się w wiosną trochę zieleni,
I trochę w słońcu się mieni.

A o wieczorze a o wieczorze,
Tak delikatnym jak dotyk,
Na dachu kiciuś, swojej kocicze,
Przysięga na księżyc złoty.

Do domu idą śliczne dziewczyny
W restauracyjce już ciemno,
Liście szeleszczą cicho nad murkiem,
No i Ty jesteś tu ze mną.

Park drzemie w ciszy

Ciemne okienko,
Spać poszły nawet koty,
Dobranoc Miła,
Noc taka ciepła,
I błyszczący księżyc złoty

LACHrapkiewicz

KSIĘZYC NAD PARKIEM BIECHOŃSKIEGO

Nad Parkiem letnim niebem płynie księżyc
Niby złoty korab.
Ot księżyc, cóż to tylko księżyc, nic wielkiego

Płynie sobie złoty księżyc nad górami dolinami
Pijakowi wskaże drogę, co z libacji wraca wlany
Złoci miłość zakochanym
Odbija się w kocich oczach,
Przez okna o mieszkań zagląda,
A gwiazdki tak ślicznie migocą, nocą.
Włamywaczowi zaświeci, co pracuje tylko nocą

Posrebrzy czubki topoli, posrebrzy gałęzie drzewa
Uśmiecha się do nas, Miła i słucha jak słowik śpiewa
I tonie w kwiatkach wiśni, co pachną aż w nosie kręci
Komuś się czasem przyśni, chyba, że się nic nie śni

W dziupli pobudzi sowy, pora wyruszać na łowy
Oświeć śpiące wiewiórki i złoci liście i kwiaty
W Twoich przegląda się oczach, jest spaśny zażywny pyzaty

Złotem się toczy na fali, co coraz dalej i dalej,
Mieni się perłami rosy, ciepłego wieczoru letniego
I powie ktoś, ot księżyc nad Parkiem Biechońskiego

LACHrapkiewicz

OBRAZ

Tak spodobał mi się ten obraz, z żurawiem u studni
Szerokiej, cembrowanej, zielenią omszonej
Że wszedłem w pejzaż, przez próg zdobnej ramy
I w dal poszedłem jak zauroczony.
Najpierw ścieżką, zaledwie widoczną wśród trawy
Z boku płót się panoszył i garnki gliniane
Dalej stół, stara jabłoń i drewniane ławy.
Usiadłem niczym wędrowiec strudzony
I twarz wystawiłem na słońca promienie

Co pośród listowia kładły mi się cieniem
I tak siedziałem w błękit zapatrzony.
Tuż obok drzwi skrzypnęły, zerknąłem ciekawie
Na cudowne zjawisko, co siadło na ławie.
Usta, pąs, miękkość kwiatu, w kędziorach ramiona
O chwilo urokliwa, o chwilo szalona
Oczy gwiazdom podobne, piersi jak toczzone
Biodra cudne a nogi, o bogini, płonę!
I wzorem Tadeusza, aż do nóg siem zniżył
I usta trafem, do kolanek zbliżył
I łatwo bym tu popadł w sidła Kupidyna
Nagle gwałt jakiś, wrzaski, bieganina
Byłby mnie szablą usiekł, szlachciura serdyty
Ja wyskoczyłem z ramy, on stanął jak wryty
A ona nad ramieniem jego, znaki tajemnicze
Śle mi, na później obiecując, miłości słodyczne.

LACHrapkiewicz